Nr. 172. We Lwowie Czwartek dnia 24. Lipca 1873. Rok V.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal, 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 23. lipca.

Giełda wiedeńska znajduje się w ciągłej stagnacji, a to w skutek ogromnego nawału papierów różnorodnych przedsiębiorstw, które się cisną na targ do sprzedaży, bo każdy, nie mając zaufania do pomyślnego przebiegu likwidacji tych przedsiębiorstw, stara się pozbywać nabytą dawniej makulaturę bez czekania, aż komitety likwidatorów orzekną, że ona już nic nie warta.

Jak wiadomo za jeden z głównych środków zażegnania teraźniejszej kryzys giełdowej uznano przymusową likwidację lub podług okoliczności zlew przedsiębiorstw tych, które w toku swych operacji postradały niepowrotnie część kapitału akcyjnego i nie mają nadziei powodzenia, a akcjami swemi przeciążają targ pieniężny na giełdzie. Likwidacja lub zlew ma ulżyć targowi pieniężnemu. Ciekawą jest rzeczą, dowiedzieć się autentycznie, jakie obecnie robi postępy to lekarstwo.

Urzędowy cennik kursowy giełdy wiedeńskiej notuje akcje 48 banków wiedeńskich, 14 banków maklerskich, 56 banków prowincjonalnych, 46 towarzystw budowniczych, 20 towarzystw asekuracyjnych, 9 fabryk maszynowych, 10 fabryk wagonów, 20 hut i hamerni, 14 kopalń węgla, 6 cegielni, 5 gazowni, 3 browarów, 6 cukrowni, 9 papierni i drukarni, 8 towarzystw dla kultury ziemiańskiej i leśniczej, 13 fabryk tkackich, 6 towarzystw hotelowych i kąpielowych, 28 różnych innych przedsiębiorstw, 44 kolei żelaznych, razem notuje akcje 365 przedsiębiorstw akcyjnych.

Od początku „krachu" 58 przedsiębiorstw postanowiło przystąpić do likwidacji, a mianowicie:

22 banków, zakrojonych łącznie na 62·8 miljon. kapitału akcyjnego: dalej 8 banków maklerskich o 50 miljonach kapitału: 16 banków budowniczych o 70.5 miljonach kapitału: 4 towarzystw asekuracyjnych o 6.8 miljonach kapitału: 3 towarzystwa dla budowy i wypożyczania wagonów o 19 miljonach kapitału: 10 różnych towarzystw przemysłowych o 17.6 miljonach kapitału.

Wszystkie wymienione 58 przedsiębiorstw reprezentują łącznie kapitał akcyjny 226.7 miljonów na który wpłacono rzeczywiście 146 miljonów guld. Przed 3 miesiącami akcje tych przedsiębiorstw miały wartość kursową 182.7 miljonów guldenów. Według najpomyślniejszej sperandy z masy likwidacyjnej wypadnie teraz dla wierzycieli kwota 70 miljonów; 110—120 mil. guld. będzie całkiem straconych!

Straty kursowe, których papiery istniejących w Austrji Towarzystw doznały na giełdzie, reprezentują już i tak cyfrę 900 miljonów guld. Z doliczeniem straty przy likwidacji tudzież kosztów takowej, ogólna strata przeniesie sumę 1 miljarda. bo wynosi 1030 miljonów guld. Wiedeńscy statystycy giełdowi obliczają, że kwota ta równa się ogółowi wszystkich emisji, które w ostatnim roku obaczyły świat Boży.

Z cyfr przytoczonych widzimy, że w porównaniu z ogółem przedsiębiorstw, których akcje mają kurs na giełdzie wiedeńskiej, jeszcze bardzo mała liczba przedsiębiorstw zdecydowała się zaprzestać swych niepożytecznych czynności. W kategorji najniebezpieczniejszej tj. banków, maklerbanków i baubanków liczba ta nie wynosi nawet 1 trzeciej części. Dzienniki wiedeńskie wyobrażają sobie, że ta ofiara Kurcjuszowa już wystarczy, aby przynieść ulgę targowi pieniężnemu, i obliczają, że przy pomnożonej cyfrze środków obiegowych ze strony banku „narodowego," ulga ta już będzie widoczną, skoro tylko wzmiankowane papiery znikną z cennika kursowego. Obliczają, że gdy d. 1. lipca 1872 liczba kursujących not bankowych i asygnat rządowych wynosiła ogółem 669.5 miljonów, to d. 1 lipca 1873 było ich w obiegu 715.5 mil. a zatem o 46 miljonów więcej. Kwota ta zdaniem dzienników wiedeńskiej reprezentuje cyfrę pomocy, jaką wiedeński „Nationalbank" dał targowi pieniężnemu od początku przesilenia, i jest uważaną za wystarczającą dla potrzeb targu. Oparci na tem przypuszczeniu z otuchą oczekują polepszenia.

My jesteśmy niestety cokolwiek odmiennego zdania. Wykazana liczba banków likwidacyjnych jest za małą, aby mogła wywrzeć wpływ stanowczy na ulżenie targu i na przywrócenie zaufania publicznego. Ani też nie pomogą te miljony drukowane w prasie pospiesznej Nationalbanku. Albowiem nie wielość walorów, ale ich zupełna bezcenność pod względem realnym wywołała przesilenie, którego jesteśmy świadkami od d. 1. maja. Nie chodzi tedy o to, by mniejsza lub większa liczba przedsiębiorstw szwindlerskich zakończyła swój żywot, ale o to, by one wszystkie przestały istnieć. Dopóki papier jednego przedsiębiorstwa, nie mającego realnej podstawy pozostawać będzie na giełdzie, dopóty zaufanie kapitału, zachwiane w tak kolosalny sposób nie wróci, i targ pieniężny nie wyjdzie z przesilenia.

GŁOSY z KRAJU.

Kałusz 19. lipca. *(W sprawie nowej procedury karnej).* Artykuł pod napisem: „Nowa procedura karna", umieszczony w nrze 167 *Dziennika* waszego, zwrócił na się uwagę myślącej publiczności tutejszej, i stał się przedmiotem żywych rozpraw i wyczerpujących dyskusyj. Rezultat takowych udzielam wam w streszczeniu, będąc tego zdania, że głos publiczny, podniesiony w sprawie tak ważnej i doniosłej, jaką jest niezaprzeczenie zaprowadzenie instytucyj zastępców prokuratorji państwa przy sądach powiatowych dla przestępstw i przekroczeń karnych — znajdzie rozgłos w szerszych kołach, zainteresuje ogół, wywoła dalszą w tej mierze dyskusję i uwagi ludzi bądź fachowych, bądź obeznanych dokładnie ze stosunkami powiatów i kraju, i zdoła nadać całej sprawie odmienny, szczęśliwszy może kierunek.

Jakkolwiek ustawa z d. 23. maja r. b. ogłoszona w Dzien. ustaw państwa, zaprowadzająca nową procedurę karną, która w myśl artykułu 1. tej ustawy z d. 1. stycznia 1874 w życie wejść ma — sama w sobie wznieca słusznie nadzieję lepszego panowania Temidy—tak z drugiej strony powzięte na razie w myśl §. 448 powołanej ustawy przez ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych postanowienia, wzbudzają równie słuszną obawę, że ustawa ta w zastosowaniu praktycznem stanie się tylko istną parodją. Mamy tu na względzie te ustępy owych postanowień ministerjalnych, któremi funkcje zastępcy prokuratora państwa w tych miejscowościach, gdzie są władze policyjne (we Lwowie i Krakowie) odnośnym dyrekcjom policji, w tych zaś miejscowościach, w których nie ma sądów kolegialnych, które jednak są siedzibą c. k. starostw—takowe c. k. starostwom poruczone zostały.

Jakim rezultatem zarządzenia te uwieńczone zostaną, najbliższa okaże przyszłość; przypatrzywszy się jednak bliżej owym postanowieniom, już dzisiaj na śmiało twierdzić możemy, że nie przysporzą one krajowi spodziewanych korzyści. Obawy pod tym względem podniesione będzie mojem staraniem po krótce uprawiedliwić.

Złączenie sądownictwa z policyą w kraju naszym (a mamy tu na względzie tak zwane mięszane urzęda powiatowe w r. 1855 kreowane), przez długi szereg lat wpłynęło i skostniało do tego stopnia sądownictwo w Galicji, i wyrobiło u tej najważniejszej ze wszystkich instytucyj tak mylne pojęcia u ciemnych mas ludu naszego, że sądy nasze niejako przyczepką do władz politycznych, zamiast stanąć na wysokości swego posłannictwa, zepchnięte zostały w tem pojęciu do rzędu małoznaczącej władzy rządowej po przez narzędzie policji. Czyż bowiem nie tkwią nam dotąd świeżo w pamięci owe czasy, gdzie to wszystkiem był *becyrksvorsteher*, a wobec niego sędzia małoznaczącą tylko przedstawiał figurę? Czyż nie doznaliśmy aż nadto błogich skutków owego szlendrjanu biurokratycznego rozwielmożnionego w sądownictwie naszem z inwekcyj naczelników politycznych niejako na urąganie sądom, które skrępowane nienaturalnym węzłem jedności, z atrybucyj swoich wywiązać się nie były w możności? Rzućmy tylko nieco wstecz okiem; przypomnijmy sobie r. 1863, gdzie to pod kierownictwem politycznych *becyrksvorsteherów* sprawie czysto policyjnej natury wykonywać były zniewolone, gdzie częstokroć słuszność i sprawiedliwość zastępowały samowola i względy polityczne. Zaledwie kraj nasz szczęśliwym zbiegiem okoliczności otrząsnąć się zdołał z tej plagi, zaledwie, bo w r. 1866 oddzielono sądownictwo od władz politycznych, zaledwie poczęto wierzyć, że przecież raz Austrja przestała być „*ein Polizeistaat*", a już znowu zasowana Temis rzuca się w objęcia policji i władz politycznych, jakby sama w sobie nie miała dość sił żywotności i o własnych siłach stać nie mogła. Czem wobec tego i jakie znaczenie mieć mogą uwagi zasadnicze państwa, owa niezawisłość sędziów? gdy jeszcze dzisiaj po wyzwoleniu sądów z pod hegemonii władz politycznych częstokroć zdarza się, że ludność ciemna upatruje w naczelniku politycznym jakąś niejako wyższość władzy — w sprawach czysto sądowych w razie niepomyślnego dla siebie wyroku, odnosi się nawet ze skargą i zażaleniem do c. k. starosty. Czyż przeto nie ucierpi na tem powaga sądu, jeżeli funkcjonarjuszem zastępcy prokuratora państwa będzie urzędnik polityczny lub policyjny? czy lud ciemny nie będzie upatrywać w tym organie niejako przełożonego sądu, zwłaszcza że według tej w życie wejść mającej procedury, żadna skarga bez uzupełnienia zastępcy prokuratora przez sąd dochodzona nie będzie? Czyż pytam dalej, wobec tego punkt ciężkości nowych agend prokuratorskich nie przeniesie się do c. k. starostw i władz policyjnych, z wielką ujmą dla powagi władz sądowych? Zaiste dziwić się wypada, że sędziowie powiatowi w tak ważnej dla nich i całego sądownictwa sprawie zachowują się biernie, wyczekując z obojętnością tych zaprowadzeń, które nie rokują dobrych rezultatów! Jeżeli w tych miejscowościach, gdzie nie ma ani sądów kolegialnych, ani dyrekcyj policji, ani też starostw—na organa prokuratorji państwa zamianowane być mogą osoby z pomiędzy ludności, co odpowiada w zupełności duchowi na wstępie powołanej ustawy, to dla czegóż zasady tej nie można zastosować w tych miejscowościach, gdzie są starostwa i dyrekcje policji, a więc tam gdzie jest więcej ludzi odpowiednio wykształconych, gdzie zatem wybór o wiele jest łatwiejszy i co do osób stosowniejszy?

Z uwagi, że agendy zastępcy prokuratora państwa będą dość znaczne, mając na oku ilość przestępstw w powiecie popełnianych, które przez zaprowadzenie tej instytucji, same przez się zwiększą się już z tego względu, iż każdy poszkodowany doznać zechce błogich skutków takowej, a same przyjmowanie skarg wniesionych, zadekretowanie onych do prawnego postępowania, lub odrzucenie dla braku istoty czynu, czuwanie nad przeprowadzeniem każdej sprawy, branie udziału przy każdej rozprawie, bronienie swych wniosków, częste zgłaszanie rekursów, a nadto przedkładanie miesięcznych raportów prokuratorowi, wymagać będą poświęcenia całego czasu swemu powołaniu; zważywszy dalej, że według dosłownego brzmienia reskryptu ministra spraw wewnętrznych pod d. 27. czerwca r. b. l. 3093 do namiestnictwa wystosowanego, opiewającego: „*Die Staatsverwaltung muss in der zu wählenden Person die Gewähr finden, dass sie die ihr obliegende Pflicht erfüllen will, und dass nicht Nebenrücksichten irgend welcher Art sie hievon abhalten; auch muss sie die Beruhigung haben, dass der Gewählte sich den Anweisungen des Staatsanwaltes willig fügen und dessen Instruktionen pünktlich befolgen werde*". Zastępca prokuratora, podległy jest ze swego stanowiska prokuratorowi państwa i jego instrukcją związany, którą punktualnie wykonać jest obowiązany, a jako urzędnik polityczny, podległy właściwemu staroście, przeto z wszelką pewnością twierdzić możemy, że zastępca prokuratorji w osobie urzędnika policyjnego, obowiązkom nań włożonym zadość uczynić nie będzie w stanie, tem bardziej, że jako urzędnik polityczny, w czynnej służbie starostwa zostający, częstokroć w sprawach nagłych, na komisje w odległe miejsca powiatu z domu na czas dłuższy wydalać się, gdy tymczasem agendy prokuratorskie, ze szkodą ogółu zalegać będą musiały — i odwrotnie. Przysłowie „dwom panom służyć nie można", da się tu w całej swej pełni zastosować, dla tego też przytoczone na wstępie rozporządzenie ministerjalne, uważać musimy jako anomalję, w praktyce przeprowadzić się nie dającą.

Anomalja ta jest naturalnym wynikiem nieznajomości naszych stosunków powiatowych, pominięto bowiem w tej sprawie, jakby z rozmysłu poważne ciała autonomiczne, Reprezentacje powiatowe, które zapytane o zdanie w tej mierze, mając dokładną wiadomość stosunków powiatowych, najsnadniej zdołałyby wskazać czynniki, w rachunek wejść tu mogące.

Reasumując przywiedzione tu okoliczności, należałoby tedy:

1) Agendy zastępców prokuratorji państwa poruczyć osobom, posiadającym kwalifikację tak pod względem uzdolnienia, jak zacności i nieskazitelności charakteru — jednak z grona samej ludności wybranym, podobnie tam, gdzie nie ma ani dyrekcyj policji, ani starostw, ani sądów kolegjalnych, a żadną miarą organom policyjnym i politycznym.

2) Zawezwać reprezentacje powiatowe, ażeby w tej tak ważnej dla każdego powiatu sprawie swe zdanie objawiły.

3) Zapytać o zdanie w tej mierze także i tych sędziów powiatowych, których w tych miejscach, gdzie są c. k. starostwa, o to zapytać zaniechano.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Konstantynopol 12. lipca.

(Eff.) Nie znając tutejszych stosunków, dzienniki europejskie podniosły wrzawę, z racji ostatniego firmanu sułtańskiego, odnawiającego dawne przywileje kedywów egipskich, w którym, prócz zatwierdzenia zmiany sukcesji tronu i pozwolenia powiększenia siły zbrojnej, nie odnosząc się w tem do suzerena, istotnie nic nowego nie było. Dziwi mnie jednak, jak nie dostrzeżono tego, że hasło do tego dane było z moskiewskich dzienników, a w całej tej wycieczce przeciwko Egiptowi, nie poznano, że obałamucenie opinji publicznej w tej materji leżało w interesie moskiewskiej dyplomacji, która, jako o tem w przeszłej korespondencji pojaśniłem, darować nie może Izmailowi-

Dział szkolny na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873.

Napisał **Romuald Starkel.**

(Ciąg dalszy.)

Domy szkolne. — Szkółki dla małych dzieci.

Wiedeń w lipcu.

Jak już wyżej wspominałem, mamy na wystawie kilka zupełnie urządzonych budynków szkolnych, kilkanaście pięknie wykonanych modelów i mnóstwo planów. Nie zapuszczając się w uciążliwy i nie każdemu przystępny przegląd planów poziomych, zamyślam natomiast szczegółowo opisać kilka modelów i wszystkie zbudowane tu szkoły, co nas najlepiej obznajomi ze wszystkiemi najnowszemi urządzeniami.

Zaczynam od szkółki dla małych dzieci, od lat 3 do 6, prowadzonej systemem Froebla. Jak świadczą wszy-nadesłane okazy, szkółki te przyjęły się we wszystkich państwach, a o ich urządzeniu poucza nas jeden model i kilka fotografji, wystawionych w oddziale austrjackim.

Model przedstawia nam seminarjum ogródkowe (Kindergarten-Seminar) w Kufstein, wychowujące małe dzieci, a zarazem kształcące praktycznie przyszłe nauczycielki. Jestto budynek piątrowy. W parterze wchodzimy przez sień do garderoby, w której stoją wieszadła i umywalnia. Ztąd idzie się do obszernego pokoju gry, gdzie prócz fortepianu i skrzynek z rozmaitemi przedmiotami do nauki lub zabawy, nic więcej nie spotykamy, a dalej na prawo ciągnie się pracownia, mieszcząca dwa stoły, każdy na dwanaścioro dzieci, i ławki, zastosowane do wieku i wzrostu wychowanków. Na pierwszem piętrze wchodzimy także przez garderobę, podobnie urządzoną do szkółki przemysłowej. Zastajemy tu kilka dużych stołów ze szufladami, około których pracująca dziatwa siedzi nie na ławkach, lecz na trzcinowych krzesłach, zastosowanych wielkością lub wysokością podnóżka do wieku i wzrostu ucznia. Ściany pokryte są najrozmaitszemi tablicami, służącemi do nauki z oglądu, a zresztą maszyna do szycia i podręczna biblioteczka szkolna dopełniają urządzenia tej pracowni.

Ztąd idąc na prawo, wchodzimy do właściwej izby szkolnej w której odbywają się także odczyty dla kandydatek. Umeblowanie tej izby stanowią ławki systemu Schobera (o ławce szkolnej patrz niżej), tudzież na przodzie stół dla nauczyciela, otoczony stołkami.

Do koła budynku mamy boisko gimnastyczne, miejsce do zabaw na wolnem powietrzu i ogród kwiatowy i warzywny, tak dla maleńkich, jak i dla starszych uczennic.

Inny wzorowy ogródek dziecinny widzimy na trzech fotografjach, przedstawiających zakład tego rodzaju dra Heinricha w Pradze. Cienisty ogród podzielony na trzy części: jedna przeznaczona na miejsce do zabaw, druga do pracy, a trzecia obejmuje ogródek warzywny. Podobny ogródek warzywny mamy zresztą i tu na wystawie, za niemieckim pawilonem szkolnym, o czem na swojem miejscu wspominałem. Każda grządka opatrzona tam tabliczką, noszącą imię małej ogrodniczki lub ogrodnika; uprawa i pielęgnowanie dzieje się pod okiem nauczyciela, ale według własnego upodobania dziecięcia. Ztąd panuje tu największa rozmaitość: ten uprawia sobie jarzyny, ów jest widocznie miłośnikiem kwiatów; możemy sobie tedy wyobrazić, jaka radość napełnia te młode serduszka, gdy się dzieciakom pozwala tu gospodarzyć podług własnej woli, byle tylko starannie i zapobiegliwie.

Poniżej rezerwuję sobie osobny ustęp dla omówienia metody Froeblowskiej i nadesłanych przedmiotów, tudzież dla zestawienia niektórych dat statystycznych.

Szkoły ludowe.

Chcąc dojść do konkluzji, o ile rozmaite najnowsze urządzenia zagraniczne mogłyby się dać zastosować do szkół naszych, opiszę najprzód kilka wzorowych zakładów zagranicznych, a wreszcie porównam z nimi budynki szkolne austrjackie, względnie galicyjskie.

Zwróćmy przedewszystkiem naszą uwagę na wiejską szkołę amerykańską. Jestto schludny parterowy budynek drewniany, o dwóch izbach szkolnych. Sciany zewnętrzne ułożone z łat w sposób żaluzjowy i dla czystości na popielato pokostowane. W szkole tej pobierają naukę wspólnie w jednej sali dzieci płci obojej, żeby jednak zapobiedz wszelkim nieprzyzwoitym wybrykom, pamiętano o tem już przy budowie.

Dwa tedy prowadzą główne wejścia do wnętrza: od północy dla chłopców, od południa dla dziewcząt, dwie też są odrębne garderoby z żelaznemi wieszadełkami na wierzchnie suknie i stelażkami na parasole. Z każdej garderoby prowadzą drzwi do izby szkolnej, choć po każdej stronie są jeszcze inne drzwi, prowadzące do niej wprost ze sieni, z ominięciem garderoby. Izba szkolna mająca 12 metrów długości, a 14 metrów szerokości i odpowiednią wysokość, oświetlona jest sześcioma wąskiemi, ale bardzo wysokiemi oknami.

W każdej ścianie, prócz leżącej naprzeciw uczniów, mamy po dwa okna, każde z nich o dwóch czteroszybowych skrzydłach, umieszczonych po nad sobą. Skrzydło górne jest stale przymocowane, skrzydło dolne daje się dowolnie do góry podnosić, bo sprężyny we futrynach umieszczone, utrzymują je ciśnieniem w każdej dowolnej wysokości; nie potrzeba więc jak u nas otwierać zaraz całego okna, owszem można przypływ świeżego powietrza do woli regulować a zarazem zapobiega się temu ustawicznemu tłuczeniu szyb, co nie jednemu większemu zakładowi dobrze się daje we znaki.

Ponieważ okna jednej izby zwrócone tu aż w trzech kierunkach, okazało się tedy koniecznem, opatrzyć je zasłonami. Patentowane te zasłony płócienne, napuszczane pokostem, zwane *Pulley Racks*, wynalazku Halla, są rzeczywiście nader praktyczne. Nie są one nigdzie stale przytwierdzone i trzymają się tylko za pomocą dwóch par skombinowanych sznurków ruletowych na kółeczkach. Za pociągnięciem jednego sznurka, zasłona podnosi się do góry, zasłaniając właśnie tak obszerną przestrzeń okna, jaką padają promienie słoneczne, reszta przestrzeni pozostaje niezasłonięta; drugim sznurkiem reguluje się zasłonę w podobny sposób ku dołowi, za pociągnięciem obudwóch zasłania się całe okno, jeżeliby tego zachodziła potrzeba. Jak widzimy ztąd, osiąga się za pomocą takich rulet tę znakomitą korzyść, że unika się jaskrawych promieni słonecznych, a mimo to nie zmniejsza się siły światła w izbie szkolnej.

Prócz okien, za pomocą których, jak mówiłem, można dowolnie regulować wentylacja, mamy w tej izbie jeszcze ośm wentylatorów, z których cztery pod sufitem, a cztery nad posadzką. Górne, służące do odprowadzania zepsutego powietrza, otwiera się pociągnięciem sznurka, zresztą same się one automatycznie zamykają. Cztery wentyle automatyczne nad posadzką, uważam za kalorifery, bo chociaż nad dachem szkółki sterczą dwa kominy, nigdzie pieca nie odszukałem, w rzeczywistej więc szkole musi gdzieś być ogrzewalnia, zkąd zapomocą spodnich wentylatorów, doprowadza się do Izby ocieplone powietrze.

Wewnętrzne ściany izby gustownie są tapetowane na popielato i pozawieszane tablicami kolorowemi z historji naturalnej i anatomji, kartami geograficznemi, tudzież kolorowanemi kartami, służącemi do nauki o kolorach. Izba ta obliczona jest na 48 dzieci, bo tyleż tu stoi nadzwyczaj eleganckich pulpitów po sześć w ośmiu rzędach. W czterech rzędach na prawo zabierają miejsce dziewczęta, na lewo chłopcy, oddalenie między rzędami znaczne, najznaczniejsze zaś w środku, rozdzielające dziewczęta od chłopców. O budowie pulpitów znajdzie czytelnik niżej pożądane szczegóły i wymiary.

Nauczyciel zajmuje miejsce za pulpitowem biurem, które stoi na gradusie, zasłanym dywanikiem. Nauczyciel wchodzi do izby nie przez garderobę, lecz wprost ze sieni a na przechowanie swych sukni zwierzchnich i książek ma w ścianie zamkniętą szafę, której drzwi umieszczone w środku, zaraz za jego krzesłem. Na prawo koło gradusa stoi stolik z drewnianemi modelami ciał geometrycznych i duży globus na osobnym stelażu, na lewo fisharmonika i pult z dużemi zeszytami, zawierającemi naukę muzyki.

Uderzyć musi każdego, że nie ma wcale tablicy; nauczyciel pokazuje litery na tablicach drukowanych a dzieci naśladują te litery na tabliczkach łupkowych, o czem jeszcze później mowa będzie.

Na stole, ustawionym pod ścianą, widzimy zbiór książek szkolnych, po większej części ilustrowanych, atlasy, zeszyty, ręczne małe liczydła, przyrząd do czytania itp.

Druga izba szkolna, do której się także wchodzi z wyżej już opisanych garderóbek, nie jest urządzona, gdyż służy jako kancelarja komisji amerykańskiej.

Do okazów amerykańskich niejednokrotnie jeszcze powrócę a teraz chcę tylko zaznaczyć troskliwość o względy przyzwoitości i hygieny, z jaką Amerykanie swoje szkoły ludowe budują. Te dwa ważne cele, jak widzimy, można osiągnąć wcale nie wielkim kosztem, bo rzecz cała zasadza się na tem, ażeby przy izbie skolnej była szatnia do pozostawiania częstokroć przemoczonej, swą wonią powietrze zatruwającej odzieży zwierzchniej, dostateczne oświetlenie i wentylacja i hygienicznie zbudowana ławka, o co wszystko przy dobrych chęciach nie tak trudno.

O wiele praktyczniej a niezawodnie ze znacznie mniejszym kosztem jest urządzona szwedzka szkoła ludowa, zbudowana ze szpilkowego drzewa, lekko, elegancko i z tą precyzją, w jakiej celują cieśle pół-

Paszy za jego interwencję pałacową w sprawie pogodzenia Turcji z Persją. Wszystkie dzienniki powtórzyły złośliwy toast Ignatjewa na obiedzie u w. wezyra: *„Le vice — roi est mort, vive le roi!“* ale żaden nie zestawił tego faktu z taktyką moskiewskiego dziennikarstwa. Dla tego prócz powyższego powiedzenia, zacytuję tutaj parę innych faktów z dziedziny moskiewskiej, które lepiej jak wszystko inne, dadzą poznać naturę moskiewskich czynności, oraz jak głęboko sięga destrukcyjna praca dyplomacji moskiewskiej, która z najdrobniejszej rzeczy nie omieszka korzystać, aby dopiąć zamierzonego celu.

Jednym z deklarowanych i najniebezpieczniejszych wrogów Moskwy w Stambule stał się od pewnego czasu ekumeniczny patrjarcha Antemjusz IV., który darować nie może sprawek jej dyplomacji w kwestji bulgarskiej i schizmie, nałożonego w jej posiadłościach na dobra patrjarsze. Wpływy Fanaru są ogromne pomiędzy Turkami, i żadną jawną robotą, szczególniej moskiewską, nie da się ich obalić tutaj. Te to wpływy postanowił podkopać kret-ambasador, za pomocą denuncjacyj i kłamstw, rozsiewanych po dziennikach moskiewskich, zkąd one dostają się do europejskich. Jak wiadomo, kunszt kłamania stoi wysoko u Moskali — bo kto kradnie ten i kłamie, ale by go doprowadzić do perfekcji, potrzeba na to było gienjuszu p. jenerała Ignatjewa. W skutek tego zawezwano *Mosk. Wied.*, aby otworzyły swe szpalty dla korespondencyj ze Stambułu, które pisuje jeden z dragomanów ambasady moskiewskiej. Katkow i Ignatjew, dwaj „liberali“ znani światu. „Ręka, rękę myje“ — powiada z innej strony moskiewskie przysłowie. Do czego tedy zabraknie sprytu moskiewskiemu dyplomacie, to dokłamie pół liberalny organ moskiewski; powtarza się tutaj stara historja *Dz. Warszawskiego* po r. 1863. Pomiędzy innemi w jednej z ostatnich korespondencyj była umieszczona denuncjacja na patrjarchę, jakoby ten rozmyślnie nie poszedł złożyć powinszowania sułtanowi przy uroczystości rocznicy wstąpienia na tron i że choroba, którą tłomaczył się na razie, była zmyśloną. Powodem do tego jakoby były nowe zatargi z w. wezyrem. Tymczasem wszystko to okazało się fałszem, bo patrjarcha był istotnie chorym a z w. wezyrem żadnego nieporozumienia nie było, i cała ta plotka ukuta została dla podniesienia w oczach sułtańskich egzarchy bulgarskiego, pokornego sługi moskiewskiego, który był na recepcji dworskiej i ma się rozumieć, podkopania wpływu patrjarszego. Dalej w tejże samej korespondencji puszczono dyskredytującą wiadomość o stanowisku samego w. wezyra, który od niejakiego czasu popadł w wielką niełaskę u Moskali. Tak sz. korespondent donosi, że w. wezyr jest jak najgorzej widzianym u dworu i że wkrótce jego miejsce zastąpi Hussejn-Awni-Pasza m. wojny, który jak pisałem dawniej, jest persona-grata u moskiewskiej ambasadzie. Znowu i ta wiadomość okazuje się bajką; bo w. wezyr stoi obecnie lepiej jak kiedykolwiek, w skutek skrzętnego chodzenia koło swego protektora w. króla, którego potrafił zniechęcić do tego stopnia, że ten tknięty ubóstwem szkatuły sułtańskiej, uważał za stosowne ofiarować do niej bagatelkę, bo 15 mil. złr. tylko. Sądzę, że po takim fakcie i całym szeregu sukcesów w kwestjach numizmatycznej polityki, trudno Abdul-Azisowi gniewać się na swego sługę, jak to każdy z łatwością zrozumie. Ale koroną wszystkich plotek w tej korespondencji jest odpowiedź, niby to dana hr. Ludolfowi przez sułtana, na zaprosiny do Wiednia na wystawę; miał on niby odpowiedzieć niegrzecznie — „bakalym!“ zobaczymy. Jest to nowe kłamstwo, bo jak wiadomo, sułtan dawno już przyrzekł przybyć do Wiednia, a w rozmowie, o której wspomina moskiewski korespondent, austrjacki ambasador, starał się tylko nakłonić padyszacha do przyspieszenia jego wyjazdu, na co bez obrazy mógł dostać od niego ową odpowiedź. Czy zadziwi po tem kogokolwiek jeśli to samo źródło w ciągu pomieszczenia się i rzucenia kości niezgody, przekręciły po swojemu fakt nadania firmanu wice-królowi?

Wiadomo wszystkim, że zależność Egiptu od W. Porty była i jest zupełnie nominalną, po pokoju zawartym w Konieh, przy retrocesji Syrji. Właściwie mówiąc, zaledwo w ostatnich latach zaczęło ono uwydatniać się, i to w skutek dobrowolnego poddawania się, a nie żadnego przymusu. Firman tedy ostatni prędzej powinien być uważanym jako pewien rodzaj upokorzenia dla Egiptu a nie żadnej zdobyczy. Izmail pasza jeśli korzy się przed sułtanem, to ma do tego dwie bardzo głębokie pobudki, zupełnie odmiennej natury od tych, jak powszechnie pojmują. Pierwszą z nich jest pragnienie pozyskania sobie sułtana, na wypadek, gdyby sukcesorowie prawni, jak Mustafa-Fazyl-pasza i inni, zechcieli obalić nowe prawo, przy czem niechybnie runąłby i jego tron. Takie historje ciągle powtarzały się w dziejach Wschodu, nic więc dziwnego, że i dzisiaj to samo stać się może. Druga, daleko ważniejsza okoliczność, jest właściwą sprężyna, która odegrała najważniejszą rolę w akcie obecnym: oto chodzi Egiptowi, o odziedziczenie sukcesji po kalifacie, to jest o zagarnięcie prawnym tytułem opiekuna Islamu i integralnej części państwa ottomańskiego ziem, które pozostaną po rozbiciu Turcji. Wszak Mehmet Ali był już raz panem Syrji i Arabji, cóżby przeszkadzało jego następcom znowu powtórzyć to samo, tylko nieco na większą skalę, zwłaszcza, występując w roli zbawców Islamu? Są to rzeczy tak jasne, a tymczasem tak wielki polityk jak p. Ignatjew, przy całej swej przebiegłości moskiewskiej, nietylko przeoczył to, lecz owszem, aż do ostatniej chwili forytował interesa w. króla. Pokazuje się, że niekoniecznie krętactwo polityczne potrzeba uważać za dobrą politykę, bo może tu zajść podobna okoliczność jak np. z szachrajstwem w handlu, które nigdy prawdziwej zdolności prowadzenia interesów handlowych zastąpić nie może.

Tymczasem sułtan dalej tryumfuje z odbieranych hołdów i submissyj, co wszystko nie koniecznie leży w sprzeczności z tem, co tu wyżej powiedziałem o moskiewskiej polityce na Wschodzie. Dzisiaj np. poseł grecki doręczył sułtanowi order grecki Zbawiciela z pismem odręcznem króla Georgiosa; fakt ten daje do rozumienia, że Grecy trwają na raz obranej drodze utrzymania dobrych stosunków ze swym sąsiadem, co niekoniecznie jest przyjemnem dla Petersburga. Z innej strony jakiś prąd nieznany popycha do Stambułu mniejszych władców mahometańskich Azji środkowej, którzy jakby w przeczuciu wielkiej burzy, garną się wszyscy do Padyszacha-Kalifa. A zaledwie wyprawił się ztąd hojnie obdarzony poseł Kaszkargu i Jarkandu, Jakub-Beg, z orderem Osmanje I. klasy i bogatemi prezentami dla swego władcy Attalika Gazi-Osmana I, już słychać o przybyciu wysłańców od sułtanów czy chanów Kabulistanu i nawet potężnego Afganistanu. Widząc to krzątanie się prawowiernych, Ignatjew szukał tylko okoliczności, aby tem boleśniej dać im uczuć przewagę Moskwy. Właśnie zajęcie Chiwy nastręczyło zręczność po temu i pozwoliło wyprawić groźną demonstrację Moskalom w samem gnieździe mahometanizmu. Bo nie tylko była iluminacja jak gmachu ambasady tak statków moskiewskich, stojących w porcie tutejszym, ale i salwy działowe ze stacjonera moskiewskiego podczas dziękczynnego nabożeństwa, które jakby umyślnie wymierzone były na podrażnienie Turków. Ta arogancja moskiewska, mocniej jak istotne psoty, psuła humor prawowiernych, który objawiał się po ulicach w głośnych a sierdzistych zaklęciach przeciwko „kara gjaurom“ czyli Moskalom. Ale co dobrego w tem, oto że lekcja ta w las nie poszła i popchnęła Turcję do energiczniejszego krzątania się koło siły zbrojnej. — Tak niedawno wypłynęła ztąd flotylla z 8. okrętami, których część stanie w perskiej zatoce a część będzie krążyła — czy nie zechce ona podwieźć w danym razie części ruchawki, której Turcja ma aż do zbytku, na dalekie wybrzeża Spokojnego oceanu? Któż tam zresztą o tem może wiedzieć — wszak przed lampartem angielskim, na morzu, flota moskiewska zwykła chować się w mysze nory; może tedy i Turkom uda się zaglądnąć bezkarnie tam, gdzieby ich wcale nie spodziewano się. — Prócz tego słychać, że W. Porta z Mertonem, starym wyzyskiwaczem trzosa tureckiego i kimś innym, zawarła układ o nową pożyczkę 25 lir tur. Kupon zapłacony — po co ta pożyczka? pytają wszyscy.

Pisałem o rozbojach w przeszłej korespondencji, ale od tego czasu, nietylko że nie przytłumiono ich, lecz co dzień przychodzą nowiny o coraz zuchwalszych. Rumelja na ten raz prześcignęła Anatolję, a palmę pierwszeństwa otrzymały — Bulgarja i Tessalja. Tak np. przed kilku dniami koło Szumli obrani zostali do nitki czterej inżynierowie Francuzi a eskortę ich pobito, i w Dede-Agacz, koło Saloniki, zabito angielskiego kupca Johna Abbot, izraelskiego pochodzenia, który miał przepyszny pałac w Salonice, jakiego nie powstydziłaby się pierwsza stolica Europy. W Tessalji zaś, uformowało się kilka band, do których często przyłączają się sami stróże bezpieczeństwa, żandarmi i milicjanci, i przeciągają po prowincji w ordynku bojowym jak za czasów sławnego Szemi, który nosił tytuł kapitana i miał kompanję pod sobą, składającą się z 200 opryszków. Bandytyzm należy do stałych zjawisk społecznych na Wschodzie, ale nigdy jeszcze za nowych czasów nie przybierał on takich rozmiarów jak dzisiaj. Bliska przyszłość zapewne nam ukaże, że i za tem coś większego ukrywa się. — Dzisiaj przywieziono Mahmuda-Paszę b. w. wezyra z Kostambułu i osadzono go we własnym konaku pod strażą. Proces niebawem ma być nad nim rozpoczęty.

Sprawy zagraniczne.

Daily News dowiaduje się z Rzymu, że szach perski telegrafował do Wiktora Emanuela, iż z powodu ważnych wiadomości, jakie z Persji otrzymał, jest zmuszony do szybkiego powrotu, i dlatego wbrew swemu życzeniu nie może dłużej we Włoszech zabawić. Chcąc jednak króla poznać, spędzi jeden dzień w Turynie, a drugi w Medjolanie. Korespondent nie pisze, jakie są te ważne wiadomości, które szachowi każą wracać do domu, ale z innych stron donoszą, że w Persji, podczas nieobecności monarchy, bezpieczeństwo publiczne znajduje się w opłakanym stanie. Handel prawie ustał, tylu rozbójników namnożyło się wszędzie. Szach powróciwszy będzie musiał kilkaset głów uciąć.

Odezwa Don Karlosa, której treść podaliśmy niedawno, brzmi w całej osnowie: „Ochotnicy! Wzywając Boga wojsk i słuchając głosu Hiszpanji konającej, staję w pośrodku was, pewny waszej odwagi i waszej prawości. Ubodzy w zasoby, ale bogaci prawem i bohaterstwem, umieliście utrzymać na wielkiej wysokości wyprawę nieprawdopodobną, bajeczną, i wśród niedostatku i nieustających strudzeń, żądaliście tylko jednego: broni! Starania moje, aby wam jej dostarczyć, nie były zupełnie bezowocne. A dopełniwszy tej powinności, o ile tylko byłem w stanie, przybywam spełnić inną, o wiele sercu memu milszą: przybywam walczyć jak wy za naszą ojczyznę, za naszego Boga. Nie mnie to powstrzymają względy przyzwoitości politycznej, abym miał z założonemi rękami przyglądać się tej walce odwetu i bohaterstwa. Ubolewam nad zaślepieniem armji, która z nami bój toczy, gdyż zapoznaje was i mnie zapoznaje. Wy i ja przyjmiemy ją z otwartemi rękami, jeżeli w godzinie namysłu zastanowi się, iż chorągiew monarchji jest od piętnastu wieków chorągwią chwały i honoru wojsk hiszpańskich; jeżeli się zastanowi, że moja choragiew jest jedynie prawdziwie monarchiczną, że jest chorągwią prawowitości i prawa. Gdy jednak tak się nie dzieje, wypadnie nam stłumić siłą rewolucje bezbożną i niszczącą, która się utrzymuje tylko przemocą. Z niewymownem wzruszeniem przyjmuję szczere hołdy waszej wierności gorącej; z niewymownem wzruszeniem wstępuję na tę ziemię basko-nawarską, zkąd ślę wyrazy mojej wdzięczności wszystkim szlachetnym obrońcom słusznej sprawy, a głos mój przyjacielski wszystkim Hiszpanom. Hiszpanja wzywa was wielkim krzykiem, abyśmy szli na jej pomoc. Ochotnicy naprzód!... Hiszpanja woła że umiera: Ochotnicy, ocalmy ją!...

Żugarramurdy 16. lipca 1873. *Carlos.*“

Nowy rząd hiszpański postanowił d. 20. bm.: Jeneralny kapitan Walencji i gubernator Murji, zostają usunięci; jeneralny dowódca Kartageny będzie postawiony pod sąd wojenny; utworzą się dwa doborowe bataljony, złożone z samych oficerów, a dowodzone przez jenerałów; wyszle się wszystkie wojska z Katalonji do Aragonji, aby je zreorganizować; utworzy się korpus z 10.000 ludzi, aby uspokoić Andaluzję; jenerał Contreras zostaje wymazanym z listy jenerałów. Prócz tego postanowił rząd uznać wszystkie okręta, łączące się z powstańcami, za korsarskie. — Takie są pierwsze czynności nowego prezydenta gabinetu.

O przebiegu wypadków w Hiszpanji tak niejasne przychodzą szczegóły — a telegramy wysyłane z Madrytu są tak lakoniczne i bałamutne, że tylko między wierszami można się doczytać prawdy. I tak np. telegrafują z Madrytu d. 20. bm.:

„Milicja w Kadyksie uderzyła na arsenał. Dowodzący jenerał i wojsko pozostałe wiernemi dają silny odpór. Jenerał Velarde oczekuje z Alcira 2 bateryj i 2 szwadronów, aby pójść zaatakować Walencję. Fregata Victoria minęła Aguilas w drodze do Alicante. Powstańcy w Sewilli opanowali telegrafy.“

Czyż z powyższego telegramu nie dowiadujemy się dziś dopiero, że Walencję opanował także ruch komunistyczny, bo kiedy jenerał Velarde oczekuje posiłków aby ją zaatakować, to więcej jak pewne, że powstańcy mają miasto już w rękach, o czem rząd wczoraj jeszcze ani słowem nie wspomniał. Według dotychczasowych doniesień, powstańcy są zatem panami w następujących miastach: W Kadyksie, Sevilli, Kartagenie i Walencji.

Zajęcie Chiwy, jak się pokazuje z nowych doniesień, dokonanem zostało przez jenerała Werowkina, który z Kitaju udał się prostą drogą do stolicy chaństwa i po kilku szczęśliwych bitwach zdobywszy pod murami miasta trzy działa nieprzyjacielskie, zmusił chana do poddania stolicy. W kilka godzin dopiero po wyjściu oddziału orenburskiego przybył do Chiwy jenerał Kaufmann ze swemi kolumnami. *Gołos* utrzymuje, że dla ostatecznej decyzji o losie chaństwa, Kaufmann ma przybyć do Petersburga, gdzie sprawa ma być rozbieraną na radzie ministrów.

Kronika.

(d. 23. lipca.)

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 24. lipca b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór jednego członka i dwóch zastępców do komisji administracyjnej. 2) Sprawa sprzedaży hotelu angielskiego i Majerówki. Prośba p. Jurkiewicza o pozwolenie mu ułożenia wodociągu w ulicy Grodeckiej. 3) Sprawa uregulowania praw własności do placu św. Jerzego. Podanie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ o bezpłatne odstąpienie gruntu pod budowę szkoły gimnastycznej. 4) Wnioski, dotyczące przyjęcia legatów ś. p. Anny Distl i Józefa Reczuszyńskiego na rzecz zakładu kalek św. Łazarza. 5) Projekt podwyższenia opłat od cechowania miar i wag. Przyjęcie nadzoru nad 46 gminami okolicznemi pod względem przestrzegania przepisów cymentniczych. 6) Podanie o odstąpienie bezpłatnie gruntu pod pomnik ś. p. dr. Serdy. 7) Sprzedaż parceli gruntu miejskiego, przyległego do realności l. $46^3/_4$. 8) Budowa kanału w ulicy Bogdanowskiej. 9) Rekursa w sprawach budowniczych. 10) Przyznanie lekarzom miejskim djet za inspekcje w teatrze.

Besida ruska, stowarzyszenie kasynowe, założone przez śp. Juljana Ławrowskiego, a mieszczące się w „domu narodnym“ w wynajmywanych od komitetu tegoż domu lokalach, przegrało już w drugiej instancji proces awizacyjny, i zostało przez komisję tegoż domu wyrzucone. Sprzęty wszystkie zafantowano mu za czynsz zaległy. Komisja Domu narodnego złożona z samych śtojurców, zakłada w tym lokalu publiczną czytelnię moskiewską. Ponieważ podług aktu fundacyjnego Dom narodnyj jest własnością „Rusinów lwowskich,“ a kasyno „Besida“ liczyło w gronie swojem prawie samych tylko Rusinów lwowskich, przeto nie pojmujemy, jakim sposobem mogło przegrać proces i być wyforowanem z domu, będącego własnością Rusinów lwowskich, a nie Moskali. Mimo przegrania procesu w drugiej instancji, wydział Besidy powinien wnieść nadzwyczajny rekurs do sądu najwyższego i dochodzić swych praw.

Ks. Sembratowicz, metropolita lwowski, wyjeżdża w tych dniach na świeże powietrze do Podluty wioseczyny 2 mile od Perehińska a 4 mile od Rożniatowa oddalonej.

Seminarjum historyczne przy wszechnicy lwowskiej otrzymało, jak donosi urzędowa *Gazeta Lwow.*, nową organizację. Główne zasady tej organizacji są następujące: Seminarjum historyczne dzieli się na 2 oddziały i stoi pod dyrekcją profesorów historji powszechnej i historji austrjackiej. W obu oddziałach nauka składa się z wykładów i ćwiczeń. Wykłady mają przygotować członków seminarjum do przyszłego zawodu nauczycielskiego, a odbywają się w ten sposób, że zdolniejsi członkowie miewają wykłady, których temat na 14 dni przedtem został ogłoszony. Wykład powinien być ujęty w formę wykładu szkolnego dla pewnej oznaczonej klasy gimnazjalnej. Przy każdym wykładzie występować ma dwóch oponentów. Ćwiczenia polegają albo na krytycznem badaniu dziejowych źródeł, albo na rozprawianiu o pracach, odczytanych w seminarjum. W oddziale historji powszechnej mają być przedewszystkiem uwzględnione źródła dziejowe starożytności. Ćwiczenia odbywają się bezpłatnie i publicznie 2 razy tygodniowo. Udział w seminarjum brać mogą wszyscy słuchacze uniwersytetu. Członkowie dzielą się na członków zwyczajnych i nadzwyczajnych. Liczba członków zwyczajnych wynosi 10, a każdy z nich pobiera stypendjum w ilości 30 guld. przy końcu każdego półrocza. Członków zwyczajnych mianują dyrektorowie seminarjum. W razie znakomitego uzdolnienia i celującej pilności mogą dyrektorowie seminarjum wnieść o podwyższenie stypendjów i udzielenie ich także członkom nadzwyczajnym. Dla użytku se-

---

nocnych krain. Przez szatnię, mieszczącą oprócz wieszadełek jeszcze umywalnię i blaszany dzban na wodę, wchodzi się do obszernej sali, w której mnóstwo ciekawych rzeczy spotykamy. Izba szkolna ma tu zupełnie ten sam obszar, jak w szkole amerykańskiej, tj. 12 metrów szerokości a 14 metrów długości, lecz o tyle jest przestronniejsza, że znacznie wyższa i że obliczona tylko na 40. uczniów, z których każdy ma swój pult osobny, niżej z wszelką dokładnością opisany. Pulpity są podzielone na trzy kategorje, pierwsze dwa szeregi dla dziatwy najmniejszej, dwa drugie dla uczniów coraz doroślejszych. Na podwyższeniu stoi biuro nauczyciela, obok niego fisharmonika, na prawo stolik z rozmaitemi okazami. Między temi uderzył mię przyrząd, który pierwotnie trzymałem za baterją elektryczną o kilkucynkowych elementach. Dopiero później przekonałem się, że byłem w błędzie, bo jest to bardzo pojedyńczy a nadzwyczaj dowcipnie pomyślany przyrząd desinfekcyjny. W naczyniu blaszanem, czworograniastem znajduje się rzadko rozpuszczona maź, w przykrywie tego naczynia jest utwierdzonych poprzecznie obok siebie kilka płyt blaszanych, które po przykryciu naczynia zupełnie się w mazi zanurzają. Chcąc powietrze oczyścić, podnosi się cokolwiek przykrywkę a wówczas powietrze przedzierając się między płytkami, zwilżonemi cząstkami mazi, pozostawia na nich wszystkie miazmy. Ztąd panuje ustawicznie w izbie powietrze przesiąknięte przyjemną wonią żywiczną. Sądzę, że u nas jeszcze lepsze usługi pełniłaby ropa oleju skalnego lub maź z tegoż wytworzona.

(C. d. n.)

DIANA BÉRARD.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Lucjan wypowiedział znowu ból, jakiego doznał po zawiedzionych nadziejach, nie dotykając wielu punktów, o których się nie mówi w obecności uczciwej kobiety; wytłumaczył jej, że między nim a Dianą, nie było wspólnych zapatrywań, nawet sympatji poważnej, i że obok żony nie czuł się nigdy swobodnym.

— Mógłby kto powiedzieć — dodała Marja z uśmiechem, gdyż obraz był nieco za silnemi kolorami odmalowany, a on sam wiedział i czuł to—że pomiędzy nami istnieje jakaś tajemnica — lub prawie zbrodnia...

O piątej godzinie musieli się rozłączyć.

— Czy wolno mi będzie odwiedzić panią kiedy?

— Jeżeli przypadek zaprowadzi pana znowu do St. Nazaire—odparła—wstąp się pan dowiedzieć, jak się ma to drogie dziecię, które już pana kocha — a zarazem dowiesz się i o matce jego... a twojej siostrze, panie Lucjanie... ale — dodała — zajęcia nie pozwolą panu poświęcić nam chwili czasu drogiego i dla tego możemy śmiało powiedzieć: bądź pan zdrów na zawsze!

— O! nie! — zawołał, ściskając jej rękę — do widzenia!

W kilka chwil potem wracał tą samą drogą, którą rano przybył.

Dzień był prześliczny; poranek dotrzymał obietnic, które nakłoniły Lucjana do porzucenia zwykłych zajęć dziennych.

Na niebie nie było żadnej chmurki, w oddali błyszczało morze jak zwierciadło; wszystko zdawało się odżywać pod tchnieniem wiosny; powietrze napełnione wonią zieloności i fiołków, pieściło ziemię i ludzi, ptastwo krążyło i świegotało na gałęziach, wszystko obudziło się jakby na jego przybycie.

Może pierwszy raz w życiu Lucjan podziwiał a raczej zauważył naturę w rannej wiośnianej szacie, gdy wstaje z zimowego spoczynku, i przyznawał temu widokowi wiele piękności i wdzięku.

W nim rodziła się wiosna tak samo jak na ziemi, a dusza jego przepełniona była jakiemś nieokreślonem uczuciem spokoju.

Wkrótce jednak doszedł do ostatnich domków w St. Nazaire i miał przywdziać tę samą sukienkę swego życia, którą tam rano zrzucił.

Wyjeżdżając o 5. z St. Nazaire, Lucjan nie zapomniał, że żona jego podług zwyczaju, miała wsiąść w Douges; ale nie było wyboru; zresztą dla czegoż miał ukrywać przed Dianą tę podróż, której powodem i pozorem ona właściwie była?

Rzecz zupełnie inna, czy miał jej powiedzieć gdzie ten dzień spędził; Diana była nadto zazdrośnego usposobienia, i nadto mało miała delikatności serca, aby przypuszczać w pewnych względach uczciwość, cnotę i zacność.

Kobiety, oddające się tylko mrzonkom wyobraźni, które świat cały podciągają pod miarę zmysłowości, zaprzeczają iżby mogły istnieć dwie istoty, piękne i młode, zwłaszcza jeżeli się kochały, aby spotkawszy się po latach nie mówiły zbyt wiele i czule o swej dawnej miłości.

Tym razem Lucjan nie ominął stacji w Douges... wychylił się przez okno, a zobaczywszy Dianę wysiadł i pomógł jej wsiąść.

— Ty tu?! zawołała zdziwiona.

— Wsiądź, zaraz ci to wytłumaczę, przedewszystkiem mam list dla ciebie; zdaje mi się od twego ojca.

— A... dajże go prędko!

Czytała... w kilku słowach opowiedziała treść listu i kończąc zapytała:

— To atoli wcale mi nie tłumaczy co ty tu robisz?

— Rzecz nader prosta — odparł. — List ten przyszedł dziś rano — zaledwie w godzinę po twoim odjeździe — nie chciałem dać ci na niego czekać dzień cały, i przyszła mi myśl odwieźć go.

— Dokąd? — podchwyciła żywo.

— Do ciebie — do Sauvinière.

— A... — odparła czerwieniejąc ale szybko dodała — i czemużeś tego nie uczynił?

Opowiedział jej, że przejechawszy stacją w Douges, przybył do St. Nazaire za późno, aby wsiąść na parowiec odchodzący stamtąd w kierunku do Paimboeuf — zmuszony był tedy czekać na pociąg wychodzący o 5, minucie 20, będąc pewnym, że spotka ją na drodze — i cel nie zostanie chybiony, gdyż w każdym razie list otrzyma o dwie godziny prędzej.

Zajęta wyłącznie myślą o niebezpieczeństwie, jakie jej groziło, gdyby Lucjan tak nieopatrznie zawitał do Sauvinière — nie pomyślała wcale, jakim sposobem człowiek tak poważny mógł przejechać stacją, do której kupił bilet! Poprzestała tedy na złożeniu podziękowania, że się dla niej trudził i rzekła, w celu zakończenia się na tej przygodzie:

— Więc teraz już się nakłaniasz do zwiedzenia Sauvinière?

— Rzeczywiście; jeżeli pozwolisz, uczynię to skoro tylko będę miał wolną chwilkę.

— Ona nie odpowiedziała z uśmiechem — ale jeszcze nie teraz.

— A to czemu?

— Dom w okropnym stanie! — nakazałam wszelkie reparacje, a przez kolejkę chciałabym — dodała z uśmiechem — aby wszystko było przygotowane, zanim cię przedstawię mój, chciałam powiedzieć, nasz zamek.

— I owszem — odpowiedział Lucjan — poczekam.

Tym sposobem chciała zyskać na czasie, aby wszystko rozważyć i przygotować Lamiego, gdyż nie taiła przed sobą niebezpieczeństw wynikających z pobytu, albo choćby tylko z wizyty Lucjana w Sauvinière. W ostatnich dniach, spędzonych z kochankiem, Diana zauważyła w Lamim jeszcze większe rozdrażnienie, jak zwykle; — rządca stał się skończonym zazdrośnikiem i despotą.

Widzenie się męża z kochankiem groziło jej straszną burzą, Diana zatem postanowiła ociągać i oddalać tę chwilę, aż do czasu gdy spotkanie stanie się nieuniknionem. Zresztą, przywykła do niepokojów, stworzona do walki, chciwa wzruszeń wszelkiego rodzaju, nie będąc kobietą która cofa się przed niebezpieczeństwem, uspokajała się mówiąc sobie w duszy że i z tego położenia wyjdzie zwycięsko.

Tak rozważając myślała zimno, bez namiętności, która przyprawia o błędy najzręczniejszych rachmistrzów, i zdradza najbieglejszych w swem rzemiośle zbrodniarzy.

VI.

Lucjan nie mógł oprzeć się chęci odwiedzenia Marji Berthauld: pierwsza wizyta uspokoiła go w pewnym stopniu, pokazując mu życie w piękniejszych kolorach, a wspomnienia które wyniósł, były nadto miłe i błogie, aby nie pragnął jak najrychlejszego powrotu do St. Nazaire. Nie zastanawiał się nad niebezpieczeństwem, jakie mu groziło od strony tej miłości, dokąd go zaprowadziła — nie powątpiewał, lecz pokusa była tak silna, że jej uległ. Zazwyczaj wybierał do tej wycieczki dzień w którym Diana wyjeżdżała do Paimboeuf, i gdy ona starała się gasić pałającą namiętność, jaką gorzała dla męża, on biegł do cichego domku, aby u boku pani Berthauld, oczyścić się z namiętnej miłości swej żony.

Jakiś czas, pobodnie te odbywały się spokojnie.

Jeden z tych przypadków, których niepodobna ani uniknąć ani przewidzieć, sprowadził burzę. Diana robiła jakieś sprawunki przy ulicy Crébillon i przechodziła z jednego sklepu do drugiego gdy spotkała Desvignes'go.

Po zwykłych ukłonach, rzekł Desvignes:

— Pani już powróciła z St. Nazaire — wszak pani tam była wczoraj?

— Nie — odparła — nie jadę nigdy do Paimboeuf — stamtąd najbliżej do Sauvinière — ale skądże to panu na myśl przyszło?

— A to całkiem naturalne, spotkałem wczoraj męża pani w St. Nazaire, myślałem żeście państwo razem tam byli.

— Mój mąż w St. Nazaire? pan się myli...

— Ależ nie! widziałem jak przechodził przez Grande Rue około godziny drugiej popołudniu, a nie zatrzymałem go, to jedynie dla tego, żem się spieszył na kolej. Ale — dodał, spostrzegłszy, wprawdzie późno nieco, jakie wrażenie zrobiły jego słowa — bardzo być może że się omyliłem.

Diana pożegnawszy Desvignes'go aby go nie nabawić większego kłopotu, powróciła do domu.

(C. d. n.)

minarjum historycznego zaprowadzoną będzie biblioteka podręczna i zbiór kart jeograficznych, na co przeznacza ministerstwo 300 guld. corocznie. Statuta seminarjum historycznego wypracował profesor historji powszechnej, dr Ksawery Liske.

Stanisławów 21. lipca. *Goniec Stanisławowski* donosi: „Zwołane w dniu 21. lipca przez dra I. Kamińskiego walne zgromadzenie w celu naradzenia się nad sposobem przyszłych wyborów do Rady miejskiej, uchwaliło co następuje: Wybrać komitet z 21 osób, który ułoży listę kandydatów i zwołać ogólne zgromadzenie wyborców celem przedłożenia im tej listy. Do tego komitetu wybrani zostali w I. kole: PP. dr. Kamiński, dr. Mroczkowski, Przysiecki, dr. Rosenberg, Zdrassil, ks. Isakowicz, Fr. Sedelmeyer; w II. kole: pp. Stecher, Chuderski, Kalman, Zins, Kupferberg, Lubini i Hersz Weishaus; w III. kole pp. Kowerdowicz, Sankowski, Szulisławski, Pinkas Horowitz, Izaak Vogel, Dawid Landy i Kocowski. Na tem zakończono posiedzenie z postanowieniem przystąpienia co rychlej do dalszego działania, tj. do ułożenia listy kandydatów i zwołania zgromadzenia ogólnego.

Zapowiedziane rozpoczęcie budowy domu poprawy w Stanisławowie ma jeszcze nastąpić w r. b. Będzie to gmach kosztujący przeszło miljon. Najpierwsi inżynierowie złożyli się na jego plan. Dom ten połączony zostanie z warsztatami rękodzielniczemi, w których więźniowie będą się uczyć różnych rzemiosł. Znaczny zaś obszar ziemi, dołączony do tego gmachu, będzie służył dla nauki praktycznego i racjonalnego gospodarstwa."

Zator 21. lipca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Doniosłem we wczorajszej korespondencji, iż ukończyły się w okolicy tutejszej publiczne popisy w szkołach ludowych. Chcę dzisiaj wspomnieć o szkole trywjalnej we wsi Bachowicach o milę od Zatora odległej. Dotacja nauczyciela w tej wiosce jest bardzo małą; miejsce wcale nieponętne, dla tego nauczyciele prędko się ztamtąd wynoszą, bo cóż będzie robił człowiek jeden na lichej placy wśród lasu? Słyszę, iż ks. Jan Michalski, pleban wioski przyległej Spytkowic, jako prezes rady szkolnej miejscowej, czyni usilne zabiegi, aby polepszyć znacznie dotację szkoły Bachowic, tj. obdarzyć nauczyciela 4 morgami gruntu, które skarb Krzeszowice, jako właściciel Bachowic, udzieliłby mógł. Prosimy ks. plebana Michalskiego, którego słowo we wzmiankowanym skarbie wiele znaczy, jak również dotyczące władze, aby o polepszenie bytu nauczyciela Bachowic usilnie się starały. Ten kąt bowiem potrzebuje szczególniejszej opieki; dziatwa tam ciągłej wymaga pieczy, gdyż wioska ta przylega do osławionych Spytkowic.

Z wielką przyjemnością patrzałem, jak ks. Michalski temi dniami jechał na popis dzieci do Bachowic; nauczyciel tej szkoły odszedł, a więc ks. pleban M. co tydzień 2—3 razy sam dojeżdżał o 1/2 mili drogi i nauczał. Wiózł on dziatwie różne podarunki dość cenne. Czytałem z twarzy czcigodnego plebana, jaką mu to przyjemność sprawiało, iż obdarzy podarunkiem niejednego ucznia na pochwałę zasługującego.

Dnia 15. bm. odjechał ks. Wojciech Bryndza, wikarjusz w Spytkowicach, przeniesiony pod Tarnów. Przez pobyt swój przeszło 2-letni umiał sobie zjednać miłość włościan, szacunek i poważanie tak u swego czcigodnego plebana jak i u obywateli duchownych i świeckich w okolicy.

Dnia 22. czerwca br. były u nas kazania o sprawkach Banasia. Kazania te dobrze i zrozumiale przez duchowieństwo w całej okolicy wygłoszone, dobre na ludziach uczyniły wrażenie. Każdy włościanin oburza się teraz, gdy mowa o Banasiu i oczekuje niecierpliwie wiadomości o surowem ukaraniu zbrodniarza.

Cholera do nas nie zawitała jeszcze, słysząc jednak jak się szerzy po kraju, jesteśmy w obawie, bo niestety, czas przykry.

Przemyśl 20. lipca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wynik egzaminu dojrzałości, który odbył się tu pod przewodnictwem radcy Sołtykiewicza jest następujący: Do egzaminu przystąpiło 37 uczniów. Z tych otrzymali promocję z wyszczególnieniem: Eng. Jarosz, Zach. Lityński, Konst. Podlaszecki i Jan Ochnicz. Za dojrzałych uznani zostali: Adelmann, Bandyra, Dworski, Fojarowicz, Halig, Horoch, Jurkiewicz, Kotyś, Kulmatycki, Liput, Matyasz, Mrozowski, Nehrebecki, Nowak, Olkuszewski, Ornstein, Pitszak, Wilkicki, Zając, Żeńczak. Ośmiu ma powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu, jeden po 6 miesiącach powtórzy egzamin z wszystkich przedmiotów, dwu po roku, jeden odstąpił od egzaminu.

Nadwórna 21. lipca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Bawi tu od kilku tygodni towarzystwo dramatyczne ruskie p. Baczyńskiego; dało już kilkanaście przedstawień a zawsze starannie. Zadziwia nas obojętność ruskiej inteligencji a mianowicie księży, których wszystkich w powiecie zaproszono i którzy już dla samego uznania zasług towarzystwa i zachęcenia do dalszej ciężkiej pracy, powinni byli z rodzinami przynajmniej raz na kilka tygodni przybyć; ale gdzietam! prócz kilku miejscowych, nie przybyli, i dowiedli tem, że ojczysta sprawa u nich nie na sercu ale na języku tylko, dla której nie warto poświęcić kilku godzin czasu, ani kilkanaście szelągów.

P. Baczyński traci na tem przedsiębiorstwie materjalnie, bo dochody z przedstawień nie wystarczają na utrzymanie nawet połowy towarzystwa wcale dobranego, za to należy mu się uznanie za poświęcenie swej pracy i majątku dla pielęgnowania sztuki i kształcenia swych ziomków na prowincji.

Cholera pojawiła się w Pniowcu, oddalonym o milę od Nadwórnej; komisarz choleryczny byłby już teraz potrzebny i żałować potrzeba, że władze dotyczące o tem nie myślą.

Wypadki zamiejscowe. W Dąbrowicy, starostwie jarosławskiem, zdarzył się wypadek, który przypomina tajemnicze zniknięcie znanej Anny Böckler: d. 28. czerwca br. zniknęła w polu z pod boku matki Hasi Kurkowej dziewczynka 6-letnia Justyna i dotąd nigdzie śladu jej odszukać nie zdołano. Biedna matka w rozpaczy całą noc po zniknięciu córki przy pomocy sąsiadki szukała ją po polach, na drugi dzień ludzie ze wsi zdjęci współczuciem, gromadnie odbywali poszukiwania, następnie dano znać wszystkim gminom sąsiednim, lecz wszystkie te usiłowania były daremne. Poszlak, któreby wskazywały zbrodnię jaką, nie ma, a przypuszczenie, jakoby zbłąkaną dziewczynę pożarł wilk, jest nieprawdopodobne. Udano się z wiadomością o tem tajemniczem zniknięciu do starostwa, które użyło do poszukiwań wszystkich zwierzchności gminnych powiatu i żandarmerji, a nadto udało się do sąsiednich starostw, ale dotąd ani dziewczyny ani żadnego jej śladu nie wykryto. Dziewczę nazywa się Justyna Kurkówna, ma lat 6, twarzyczkę ściągłą, włosy jasne, oczy siwe, jest nieco piegowate i ubrane było w czasie zniknięcia w koszulę i spódniczkę z płótna domowego lnianego i w płótniankę, było bose, miało włosy splecione w 3 warkoczyki, białą chusteczkę na głowie i 6 sznurków białych szklanych paciorków na szyi, mówiło z polska po rusku, czytać ani pisać nie umiało. — W Zawoi starostwie myślenickiem d. 15. bm. spadła ze strychu swego domu i zabiła się Anna Kozinowa licząca lat 68.

Piorun zabił d. 15. bm. w Kramarzówce, starostwie jarosławskiem włościanina, Jędrzeja Krzyżanowskiego; a w Morawsku w temże starostwie spalił stodołę z 2 furami siana; zrządzona szkoda wynosi 152 guld.

Namiestnictwo galicyjskie z powodu coraz groźniej szerzącej się cholery, zabrania odbywania pielgrzymek na odpust w Kalwarji powiecie bireckim w sierpniu odbyć się mający. Starosta birecki otrzymał polecenie zabronić obcym przystępu do miejscowości podczas odpustu.

Mianowanie. Na przedstawienie gminy Ożomli, tamtejszego gr. kat. proboszcza i właściciela obszaru dworskiego p. Stepińskiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Ożomli p. Mikołajowi Musianowiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Wiszence-Małej.

Na uroczystościach, jakie się odbywały w Paryżu dla uczczenia Szacha perskiego, jeden z reporterów dzienników paryskich o mało co nie uległ strasznemu wypadkowi. Tłum się tłoczył na bulwarach.

Nagle jakaś panienka, stojąca przy reporterze, wykrzyknęła: — Słabo mi!... umieram!... ratunku!... I pochyliła się, jak gdyby miała upaść.

Reporter porwał ją w ramiona i z najwyższem wysileniem torując sobie drogę w tłumie, wyniósł ją i złożył na ławce z przeciwnej strony bulwaru. Przy szybkim ratunku panienka powróciła do przytomności, a otworzywszy oczy (trochę zezowate), z zadziwieniem spoglądała na około siebie.

W tem jawi się jakiś bardzo otyły jegomość.

— Córka moja! — wykrzyknął, — moja najdroższa Idalia. I odwracając się do reportera, dodał z rozczuleniem: — Panie! Tyś ją ocalił! Bierz ją, ona jest twoją!

To mówiąc wziął rękę córki i chciał ją połączyć z ręką wybawiciela. Ale ten ostatni odskoczył jak oparzony....

Kiedy dobiegł do redakcji gazety, był jeszcze tak blady z przerażenia, że trudno się go było dopytać co mu się stało.

Przywiązanie małpy. Pewien człowiek w Madras posiadał małpę, którą lubił do tego stopnia, iż gdy musiał w dłuższą udać się podróż, obok pieniędzy i klejnotów pamiętał także o swoim Jocko. W drodze przecież napadli go rozbójnicy, wraz z pieniędzmi i życie mu odebrali, trupa wrzucili do wyschłej studni, gdzie chróstem go przykryli, pieniądze zaś w pobliżu ukryli w ziemi. — Wszystkiemu temu z pomiędzy drzew przypatrywała się małpa, a gdy mordercy się oddalili, wyszła ze swojego ukrycia, poszła do najbliżej mieszkającego urzędnika policyjnego, tam krzykiem i piskiem uwagę jego na siebie zwróciła, a rozmaitemi giestami zmusiła go w końcu do pójścia za sobą. Doszedlszy do miejsca zbrodni, wskazał Jocko na studnię, w której zwłoki jego pana były pogrzebane, a gdy z rozkazu urzędnika kilku ludzi do niej zeszło, znaleźli tam zwłoki zamordowanego; następnie zaprowadziła ich małpa do miejsca, gdzie pieniądze i klejnoty były złożone i te znaleziono; nareszcie wskazała im drogę do pobliskiej jaskini, a spostrzegłszy jednego z morderców, tak silnie uchwyciła go za nogę, że tenże wtenczas dopiero z tych więzów bolących uwolnić się zdołał, gdy się już dostawał w ręce aresztującego go policjanta. — W ten sposób wszyscy mordercy zostali pochwyceni, którzy przyznali się do zbrodni. Obecnie toczy się przeciwko nim proces, *Times of India* dowcipny podaje wniosek, aby małpie Jocko nadać urząd i tytuł inspektora policji.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 23. lipca.)

Kronika teatralna. Dziś d. 23. b. m. odegranym będzie dramat w 5. aktach A. Musseta *Ostrożnie z ogniem* z panną Deryng w roli Kamilli.

* Wczoraj powitała dość licznie zgromadzona publiczność panią Jakowicką dwa razy powtórzonym gradem bukietów. Pierwotnie już miał być grany *Trubadur*, ale pani Jakowicka nie chcąc przywitać publiczności włoskim tekstem, którego dotychczas używa w tej operze, chciała zmienić program i wystąpić w *Dinorze*. Dopiero kiedy ją zapewniono, że publiczność tym razem jeszcze okaże się pobłażliwą dla włoskiego tekstu, dała się namówić i wystąpiła w *Trubadurze*. Nie potrzebujemy dodawać, że śpiewała wybornie. P. Olski w partji tytułowej przeszedł wszystkich oczekiwania. Młody ten śpiewak robi zadziwiające z dniem każdym postępy. Huczne oklaski to stwierdzają. W sobotę d. 26. b. m. wystąpi pani Jakowicka w *Dinorze*.

* W poniedziałek d. 21. b. m. wystąpiła pani Hoffman po raz ostatni w *Marji Joannie*. Rola to sama przez się nader wdzięczna, prawdziwa kopalnia efektów, nie dziwimy się zatem, że pni Hoffman w niej się podobała, ale co nas dziwiło, to właśnie to, że tak mało podobała się starała!... Efekta, któremi przepełniona jest ta rola, stanowią niebezpieczną dla każdej artystki pokusę, są sidłami, w których prawda i naturalność uwikłać i bez ratunku zgubić się mogą. Niebezpieczeństwa tego potrafiła się ustrzedz artystka w sposób przynoszący prawdziwy zaszczyt jej zmysłowi artystycznemu i estetycznemu smakowi. Postaci tej nadała pewną charakterystykę, która stanowiła jedność jej tło, utrzymane i przeprowadzone konsekwentnie przez wszystkie sytuacje, we wszystkich wstrząśnieniach i burzach serca i duszy. Była to prawdziwa kobieta z gminu i nie przestała nią być ani na chwilę, ani na chwilę nie była aktorką. Akt 2gi a zwłaszcza scena w szpitalu obłąkanych odegraną była mistrzowsko. Jest to niewątpliwie najlepsza rola, w jakiej widzieliśmy tutaj panią Hoffman. Serdeczne oklaski nieliczne zresztą zgromadzonej publiczności złożyły artystce dowód uznania, do którego chętnie się przyłączamy. Resztę ról odegrano była także starannie i ze zrozumieniem.

P. Ładnowski oddał w Bertrandzie w ogólności trafnie typ gminny, w niektórych jednak chwilach, a mianowicie w chwilach uczucia, wzruszenia i tkliwości, nie zachował, zdaniem naszem, tej pewnej pierwotności i szorstkości, wrodzonej ludziom z gminu, był za miękki i za patetyczny. Wybornie odegrał swą rolę p. Linkowski. P. Fiszer używał tym razem z daleko większem niż zwykle umiarkowaniem farb do odmalowania czarnego charakteru, z tego powodu i rysunek i cieniowanie odznaczały się lepszym smakiem i większą misternością. Przy tej sposobności pozwolimy sobie zrobić p. Fiszerowi, kilka uwag o znaczeniu monologu, które także do wielu innych artystów i artystek dadzą się zastosować. Monolog, czy to w dramacie, czy w komedji, nie na to właściwie służy (chociaż wielu pisarzy dramatycznych go używa), ażeby wtajemniczać publiczność w pewne zapatrywania lub uczucia osoby, która nie ma czasu uwidocznić takowych w akcji, albo uwiadomić ją o pewnych wydarzeniach, które dla braku miejsca pozostały za kulisami, lub uprzedzić o wydarzyć się mających! Monolog, jako taki, jest to produkt ducha zatopionego w swoich spekulacjach, lub miotanego gwałtownemi uczuciami lub namiętnościami, które prawie pomimo woli i wiedzy jego wyrywają się ze ściśnionego serca, lub z gwałtownie pracującego umysłu i wybuchają na zewnątrz w słowach. Ta gwałtowna, wytężona praca ducha, umysłu lub serca zamkniętego i kipiącego w sobie jak wulkan, powinna być w sposobie, w jakim monolog jest wypowiedziany przez artystę, uwidocznioną. Niektórzy artyści uważają przeciwnie monolog za rodzaj kazania, wystosowanego do publiczności. Mówią go z twarzą wolno zwróconą i śmiało spoglądającą na publiczność, głosem podniesionym i tonem narracyjnym.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 22. lipca. Edykta. Józef Dunajewski z Liska uznany został za marnotrawcę. Sąd obwod. w Stanisławowie ogłasza, iż dr. Szydłowski mianowany został kuratorem wszystkich wierzycieli na cenę kupna dóbr Tłumacza przeniesionych. Licytacje. W sąd. pow. w Mielnicy 23. wrześ., 21. paźdz. i 18. listop. realność l. 80 w Olchowcu. W starostwie rzeszowskiem 7. sierp. celem zabezpieczenia dostawy szutru na gościńce państwowe. W sąd. pow. w Białej 11. sierp. i 19. wrześ. realność l. 68 w Ładygowicach. W sąd. pow. w Delatynie 18. wrześ., 16. paźdz. i 27. listop. realność l. 228 w Jabłonicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, 21. lipca. *(Kor. Dz. Pol.)* Brak wszelkiej organizacji handlu wołowego, który już niepospolite przyniósł klęski gospodarzom, nie ustaje, a do pomnożenia strat przyczynił się jeszcze niepoczesny stan wystawy wiedeńskiej; liczono tam na dzienny przybytek kilkadziesiąt tysięcy obcych; tymczasem dla różnych przyczyn nie przybywa dziennie więcej, jak kilkaset, a najwięcej 1000 osób. Spędy wołów zaś są nadzwyczajne i tak obliczane, jakby ludność Wiednia pomnożyła się przynajmniej o 300.000 głów. Dziś dostawiono na targ 5505 szt. wołów tucznych, tj. więcej niż 2000 sztuk nad potrzebę tygodniową. Cena wołów galicyjskich spadła na 30—33 złr. cetnar; węgierskie płacono po 31—33 zł. Jedna tylko partja z Aradu poszła na 34 1/2 zł. cetnar.

Ostatnie wiadomości.

Komitet przedwyborczy Rady russkiej we Lwowie ma się składać z 20 członków, i zbierać się 2 lub 3 razy na tydzień. Korespondencję swoją nie posyła pocztą, ale przez umyślnych posłańców na prowincję.

Że odpowiedź krakowskiego kahału na odezwę przedwyborczą żydów lwowskich nie zbuduje dzienników centralistycznych, tego można się było spodziewać. Pocieszają się też różnemi sposobami, a najlepiej tem, że Dr. Samelson jest bez najmniejszego wpływu. Kahał — to przecież nie sam tylko Samelson.

O cholerze w Krakowie donosi *Czas* d. 22. bm.: Stan zdrowia w mieście naszem jest dzisiaj nieco lepszy; objawy epidemii znacznie słabsze, wypadki śmierci nie liczne. Zaprowadzenie środków zapobiegawczych i dozór czystości w mieście wiele się przyczyniły do polepszenia stanu zdrowia. Garnizon wojskowy na zamku został zmniejszony, większą część bowiem wojska przeniesiono ztamtąd do bastjonów za miasto; ostrożność tę przedsięwzięto jedynie dla tego, aby epidemia nie dostała się między wojsko, którego stan zdrowia obecnie jest nadspodziewanie dobry. Urządzono także w warowni ś. Benedykta na Krzemionkach szpital wojskowy choleryczny, którego kierownictwo poruczono jednemu z lekarzy starszych wojskowych. Szpital u Siόstr Miłosierdzia na Kleparzu urządzony został nader wygodnie, ale dotychczas nie ma jeszcze w nim chorych. Szpital szałasowy na Skałce prawdopodobnie jutro już może zostanie otwarty. Życzyćby tylko należało, żeby władze sanitarne koniecznie w to wejrzały, iżby nie przeprowadzano zmarłych na cholerę w Łobzowie, Czarnej Wsi i t. p. przez Piasek, Kleparz i Wesołą, gdyż niemal codziennie można się tam spotkać z kilku furami, na których nie raz dwie znajdują się trumny. Widok to w czasie epidemii nieprzyjemny, a dla wielu osób nawet szkodliwy. Doniesienie nasze o zmniejszeniu się epidemii stwierdzają cyfry. W ciągu bowiem dnia wczorajszego przywieziono do szpitala Bonifratrów na Kazimierzu osób 18, umarło zaś tamże osób 6. W tym samym czasie zachorowało na Podgórzu 2 osoby, 1 umarła.

Wystawa wiedeńska przebyła już połowę swojego terminu. Smutny to był okres, ale druga połowa nie wiele rokuje. Mieszkańcy Wiednia wynoszą się z miasta, a podróżnych bardzo szczupło stosunkowo przybywa. Cholera nie występuje tam dotąd epidemicznie. Z dnia 19. na 20. skonstatowano urzędownie 6, z 20. na 21. zaś 16 wypadków zasłabnięcia.

Na giełdzie wiedeńskiej dokonuje się obecnie niwelacja kursu akcji banków pierwszorzędnych z kursem akcji banków drugorzędnych. Głównym przedmiotem wpływów niwelacyjnych, wychodzących podobno z Berlina, są akcje zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, które podczas „krachu" trzymały się stosunkowo najwyżej i nie doznawały tak raptownych zniżek, jak inne papiery. Słychać, że wiedeński *Unionbank*, który przed katastrofą pomnożył był swój kapitał obrotowy na 35 miljonów, zamierza teraz zredukować go na 25 miljonów. Część akcji więc ściągnie z obiegu.

Tagblatt donosi, że verwaltungsraci banków wiedeńskich tak zobojętnieli dla swoich instytutów, że się bardzo rzadko a nawet wcale nie pokazują w biórach.

W poniedziałek rozpoczął się w Wiedniu projektowany już dawno turniej szachowy. Zgłosiło się do niego tylko 2 Anglików i 1 Amerykanin (Bird, Blackburne, Paulsen). Reszta należy do narodowości niemieckiej. Ze znakomitości należą do turnieju: Andressen, Steinitz, Oskar Gelbfuess, dr. Fleissig. Każda para przeciwników grywa dziennie tylko jednę partję.

Car moskiewski przybędzie, wracając z zagranicy, do Warszawy dnia 24. mb. i zabawi tam do dnia 28 mb. do wpół do piątej po południu przed swym powrotem do Petersburga. W czasie pobytu cara w Warszawie osoby chcące zanosić „najpoddanniejsze prośby" powinny z takowemi zgłosić się do pałacu Brylowskiego, gdzie codziennie przyjmowane będą przez oddzielnie do tego upoważnionych urzędników.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń, 22. lipca. Król wirtembergski wyjechał wczoraj. Na przyjęcie szacha perskiego robią się osobne przygotowania w burgu cesarskim.

Wiedeń, d. 23. lipca 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 224·—; Anglosy 162·50; Unionbank 124·—; Vereinsbank 40·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. —·—; Banku franc.-austr. 71·50; Baubank 94·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe, ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. lipca, 2. godz. 15 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 10 ct., w srebrze 72·80; Losy pożyczki z 1860 r. 102·20; Akcje banku wiedeńskiego 978·—; Akcje banku kredytowego 218·50; Londyn 111·80; Srebro 109·—; Napoleondor 8·91.
Akcje banku franko-austr. 71·—; węgierskie akcje kredytowe 110·50; akcje banku angl.-austr. 158·—; Banku Związk. 122·50; kolei Karola-Ludwika 221·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 187·—; kolei alföldskiej 155·—; kolei Elżbiety 220·—; kolei lwowsko-czerniow. —·—; kolei węg. półn.-wschod. 204·50; Vereins-Bank —·—; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 77·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 130·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 129·—; Losy tureckie 65·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 92·50; kolej państw. 335·—; Wiener Bank Verein 158·—; Wiener Bauverein 34·—; Hypoth.-Rentenbank 52·—; Rosyjskie Banknoty 1·47. Usp.: ustalające.
Berlin, Mosk. noty bank. 80 1/8; aust. akcje kredyt. 129 3/8; lombardy 112—; akcje galicyjskie 100—; kolei państwowej 201 3/4; kolei rumuńskiej 40—; austr. noty bankowe 90 1/8; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.
Paryż, Renta 56·45; Lombardy —·— Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 22. i 23. lipca.

Hotel Angielski. K. hr. Bobrowski z Andrychowa, W. Gniewosz z Konta, K. Hubicki z Ożydowa, A. Smarzewski z Kobyla, A. Udrycki z Mosta, J. Wiśniewski z Ciemierzyńca.
Hotel Krakowski. A. Wołoszyn z Moskwy, J. Bujes z Jass, J. Halkiewicz i St. Skrzyński z Królestwa, K. Łączyński z Kutkorza, M. Schmidt z Odessy.
Hotel Europejski. H. Papara z Zubowmostu, J. Zaleski z za kordonu.

(Nadesłane.)

W nrze 168. *Dziennika Polskiego* z d. 19. lipca br., zarzuca bezimienny korespondent z Pokucia między innymi, handlowi broni B. Stillera, że jeden z jego sąsiadów obstalował w wspomnionym handlu 200 kul rewolwerowych, które wysłane zostały, ale takie, że psuły rewolwer, gdyż blaszki topniejąc, wyklejały sobą lufki rewolweru; przytem nadmienia, że sąsiad jego odesłał do handlu broni sławne te naboje, żądając lepszych lub zwrotu pieniędzy, a już rok dobiega, i pomimo licznych upomnień ani kul ani pieniędzy niezwrócono.

Zmuszony jestem szan. bezimiennemu korespondentowi odpowiedzieć, że zapewne niema najmniejszego wyobrażenia o ładunkach rewolwerowych, albowiem łuski do rewolwerów Lefaucheux egzystuje tylko w jednym gatunku, takowe u nas nie wyrabiają, tylko każdy tutejszy handel broni musi je z Paryża lub z Belgji pociągać, a ponieważ są miedziane, więc ani topnieć ani kleju z siebie puszczać nie mogą. — Co się tyczy opóźnienia z odpowiedzią na zwrócone ładunki, to jedynie można przypisać sąsiadowi sz. korespondenta, p. Dominikowi Abrahamowiczowi w Trójcy, albowiem do pakietu żadnej korespondencji nie dołączył i ani jednego upomnienia nie nadesłał, więc trudno było stanowczo wiedzieć, kto z poczty Zabłotów, i w jakim celu je zwrócił, lecz dopiero d. 14. lipca br. ta sprawa przez p. Dom. Abrahamowicza niefrankowanym listem poruszona, natychmiast załatwioną została. Przytem muszę zapytać szan. korespondenta, czyliby za słuszne uznał, podobny zarzut od któregokolwiek z kupców tutejszych handlujących zbożem, gdyby ten otrzymawszy z Pokucia garniec zboża i twierdząc, że z takowego kleju zrobić niepodobna, zwrócił zboże napowrót na Pokucie, niezałączając korespondencji — czyli podobna co uczynić z tem zwróconem zbożem bez informacji i czyliby takim zarzutem szan. korespondent obciążył bardzo swoje sumienie?

Bonifacy Stiller.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	222 50	220 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	188 —	186 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	78 75	78 —
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	85 25	84 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 27	5 20
Napoleondor	8 92	8 8[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 68
„ „ papierowy	1 48	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	110 —	109 —
Wiedeń, 21. lipca.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	68 40	68 30
5 „ „ „ „ sreb.	73 50	73 30
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	95 —	94 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	78 —	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	76 50	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	75 —	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 50	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 50	98 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 30	90 15
5 „ galicyjskie	79 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	92 —
6 „ węgierskie losow.	81 —	80 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Dług. pań. od 120 złr.	119 50	118 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	264 —
„ „ „ 1854	92 75	92 25
„ „ „ 1860	102 70	102 30
„ „ „ 1864	131 —	130 —
„ prem. poż. węgiers.	80 75	80 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	167 —	166 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	24 —	23 —
„ „ Klary	86 —	35 —
„ hr. St.-Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	27 —	25 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	— —	— —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	572 —	568 —
Kolei północ. Ferdynanda	2 20	2115
„ rządowej fr. a.	339 —	338 —
„ zachodniej ces. Elżb.	222 —	220 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	188 —	187 —
„ galicyjskiej	222 50	221 50
„ czerniowieckiej	135 —	133 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	112 —	111 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 50	158 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	157 —	156 —
„ koszycko-bogum.	157 —	156 —
„ siedmiogrodzkiej	146 —	145 —
„ cisańskiej	211 50	210 50
„ wschodnio-węg.	78 —	77 —
„ austr.-północno-zachod.	207 50	207 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	214 25	213 75
Banku narod. austrjac.	930 —	978 —
Zakładu kredytowego	213 50	213 —
Akcje banku anglo-austr.	160 50	159 50
„ „ angl.-węg.	49 50	48 50
„ Zakładu kredyt. węg.	112 —	111 50
„ bank. franko-austr.	72 50	71 50
„ „ franco-węgiersk.	28 50	27 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	82 —	80 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	41 —	40 —
„ dla obrot. ogólnego	130 —	129 —
„ austr. ogól. banku	113 —	111 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	49 —	48 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 50
„ rząd. St. 500 fr.	135 50	135 50
„ „ Emis. 1867 fr.	128 50	128 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 50	110 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 25
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	107 —	106 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	100 —	99 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	98 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 25	73 75
„ „ Emisja 1867	85 50	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	100 50	100 25
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 30	5 29
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 67

Dwa folwarki
do wydzierżawienia tytułem zastawu.

Ktoby miał do wypożyczenia sumę 80.000 złr. w. a. lub dwie sumy po 40.000 złr. na hipotekę znacznych dóbr w obwodzie Stanisławowskim z zabezpieczeniem zaraz po pożyczce bankowej, za opłatą umówionego procentu lub też na zastaw dzierżawny dwóch folwarków, do czasu spłaty kapitału, zechce po bliższą informację zgłosić się do kancelarji adwokatów Dr. **Horvatha** we Lwowie, ulica Kopernika l. 22. lub Dr. **Kwiatkowskiego** w Stanisławowie. 2042 1—1

Wdowa Anna Smutna, handlująca fortepianami, ośmiela się przywłaszczać sobie firmę Józefa Smutnego, podając oraz fałszywe fakta; prostując te bezczelne insynuacje, muszę do publicznej wiadomości podać, że główny skład p. L. Marka, przy ulicy Kopernika l. 3, nabył odemnie cały zapas fortepianów, składający się po większej części z instrumentów nowych przezemnie sprowadzonych, a pani A. Smutnej nabycia tych instrumentów nie proponowałem. Śmieszna śmiałość nazwania sumiennego i rzetelnego postępowania „blagą" zasługuje na publiczne skarcenie.

2115 3—3 **Wacław Smutny,** przedtem Józef Smutny.

Podpisany ma zaszczyt Szanownych pp. przemysłowców i interesowaną P. T. Publiczność zawiadomić, że objąwszy ze skarbu J. Ekscell. Jaśnie Wiel. Alfreda hr. Potockiego w sześcioletnią dzierżawę

GARBARNIĘ w Przemyślanach
już od lat przeszło 40tu istniejącą,

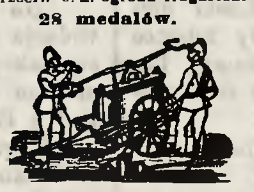
przyjmuje tak **hurtowne** jako też **pomniejsze** zamówienia na **wyprawę skór rozmaitego gatunku i jakości;** zarazem zapewnia, że tak co do dobroci wyprawy jako też w przyjętych terminach dostawy względem swych szanownych komitentów — jak najlepiej wywiąże się. Podpisany już od lat kilku tą fabryką samoistnie zarządzał, tuszy więc sobie, że przy bardzo umiarkowanych cenach — na łaskawe względy szan. pp. przemysłowców i P. T. publiczności zasłuży sobie.

Na zamówienia lub zapytania co do cen wyprawy zaraz odwrotną pocztą odpowiada.

2138 1—3 **Piotr Wilczkiewicz,** dzierżawca garbarni w Przemyślanach.

Wm KNAUST
Wiedeń.
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 16—?

Dentysta-Magister z Wiednia
M. GRÜNZEID
ulica Halicka pod l. 13, naprzeciw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów ucbyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2069 5—?

Adwokat 2141 1—2
Dr. ALFRED KWIATKOWSKI
otworzył kancelarję
w Tarnopolu.

Zmiana pomieszkania.
Dr. EDWARD SAWICKI
przeprowadził się z ulicy Kopernika l. 14 na ulicę Hetmańską l. 6 obok placu Marjackiego koło cukierni Grossa i Strussa. 2015 6—6

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 2002 33—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.
Kapitał akcyjny 2,000.000 złr. w. a.
Zabezpieczenie na wypadek śmierci.

Przykład: Ojciec liczący 35 lat, płacąc miesięcznie złr. 2·30, zabezpiecza kapitał złr. 1000, który po jego śmierci będzie wpłacony pozostałej rodzinie.

Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bez wszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu, choćby nawet zapłacono dopiero pierwszą ratę premii.

Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość, lecz cholera lub jaka inna zaraza.

Dyrekcja: we **Lwowie,** ulica Skarbkowska l. 2, II. piętro.
Godziny urzędowe: od **9—1** przed południem i od **3—7** po południu.
Filja w Krakowie ulica Sławkowska. 2120 1—6
Prospekta na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franko.

C. k. uprzywil. galicyjski
akcyjny Bank hipoteczny
wypłaca począwszy od 21. lipca b. r.
KUPONY
od listów hipotecznych płatne 1. września b. r. za potrąceniem 7% eskontu w głównej kasie Zakładu we Lwowie.

Lwów dnia 21. lipca 1873.

2136 2—3 **Dyrekcja.**

Ces. król. uprzywil. galicyjski
zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 " 30 " " "

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2007 95—? **Dyrekcja.**

MŁOCARNIE
dla mniejszych posiadłości, z kieratem żelaznym i transmissją, na 1 silnego albo 2 słabsze konie, wymłacające

1½ kopy zboża na godzinę,

zbudowane trwale i silnie, najlepszej konstrukcji, z gwarancją za dobroć materjału i wyrobu, poleca kompletne po **190** złr. w. a. 2144 1—3

J. Przygodzki,
inżynier.
Lwów ulica Zamarstynowska l. 30.

ZAKŁAD HYDRJATYCZNY w Sasowie
od 1. maja otwarty na lato, jest zaopatrzony w dobrą traktjernię i wynajmuje dla gości kąpielowych na zamówienie listowne, półkryty nowy powóz zakładowy do kolei w Łoczowie za cenę złr. 2·50.

Franciszek Medwey,
2018 17—? dyrektor Zakładu.

Konkurs.
W **Sokalu** jest do obsadzenia posada **weterynarza** z roczną subwencją 340 złr. w. a. i wolną praktyką w okolicy.

Podania opatrzone świadectwem uzdolnienia, przesłać należy (franco) do Rady Oddziału gospodarskiego w Sokalu najdalej do 15. września 1873 r. 2133 2—3

Poszukuje się bezżennego
Oficjalisty
do administracji dóbr, obznajomionego z gospodarstwem rolniczem, leśnem, buchalterją i z zastępstwem obszaru dworskiego. Odpisy świadectw i zalecenia, z wyszczególnieniem żądanej pensji, podać można pod adresem: **S. Z.** poste restante Lwów. 2121 2—3

Towarzystwo Muzyczne w Tarnowie
ogłasza konkurs na posadę **Kapelmistrza** a oraz **nauczyciela śpiewu i gry na fortepianie** z roczną płacą **600** złr. — Obowiązkiem kapelmistrza będzie udzielać nauki 18 godzin tygodniowo, tudzież przewodniczyć w próbach, ćwiczeniach, produkcjach i koncertach Towarzystwa muzycznego. — Podania zaopatrzone dowodami odpowiedniego uzdolnienia i dostatecznej znajomości języka polskiego, należy wnieść na ręce Dyrekcji Towarzystwa muzycznego najdalej do **15. sierpnia** 1873. 2128 2—3

Z Wydziału Towarzystwa muzycznego,
w Tarnowie d. 17. lipca 1873.

Księgarnia Polska
we **LWOWIE,** 12, ulica Kopernika,
2067 posiada na głównym składzie: 2—6

Chojecki Edmund, Patrjotyzm i objawy jego u różnych narodów. Cena zniżona z 5 franków na 50 ct.
Darowski Weryha, Djarjusz podróży do Warszawy. Poprzedzony przedmową St. Kunasiewicza 40 ct.
Kramstück Izaak, Prawda wieczna. Zasady religji Mojżeszowej. Dla użytku szkolnego 90 ct.
Pietrzycki Edward, Nasze miary i wagi nowe 2 złr.
PRZEWODNIK DLA MULARZY. Wydanie nowe 1873 r. 2 złr. 50 ct.
Schmitt Henryk, Ks. Hugo Kołłątaj i jego prześladowcy 1 złr.
Święcicki Paulin, Mowa ludzka, jej układ pierwotny i budowa 1 złr. 50 ct.
Szlosser, Dzieje Powszechne. Tom 1. i 2., które zawierają: Dzieje Wschodu i Dzieje Grecji 10 złr.
Witosław Halek. Wieczorne Pieśni. Przełożył z czeskiego Władysław Bełza. Z portretami autora i tłumacza, oraz kilku ilustracjami 90 ct.

Realność.
Dom parterowy dwu frontowy, frontu sążni 25, jest z wolnej ręki do sprzedania ulica Rejtana (dawiej Rzeźnicka).

Wiadomości zasięgnąć można w składzie obuwia Stanisława Grzezułki w kamienicy Banku Hipotecznego. 2143 1—1

Księgarnia GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie
przy placu Św. Ducha l. 10 **jako główna ajencja dla Galicji** przyjmuje stale przedpłatę na



Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet.

Wychodzące co tydzień od roku 1865 w dwóch arkuszach wielkiego formatu, nakładem księgarni **Michała Glücksberga w Warszawie.**

Kilkoletnie trwanie i liczne koło czytelników wskazują nam, że dążność redakcji i kierunek przez nią pismu nadany, zgadzają się z potrzebami i temi interesami czytelników, dla zadośćuczynienia którym pismo byt swój wzięło.

Redakcja dąży zawsze łączyć z nimi nie zalegającą rubrykę sprawozdań i rozbiorów z literatury tak pedagogicznej jak wiekowi młodemu poświęconej; wszystko co wygłoszonem, napisanem lub dopełnionem zostaje w dziedzinie edukacji cywilizowanego świata, redakcja **„Bluszczu"** podaje czytelnikom o ile możności najstaranniej.

Dział pisma beletrystyczny redakcja usiłuje zrobić pomocą swoją w wyżej wymienionych dążnościach popierania w kobiecie wyższych pragnień podniosłego dobra i piękna; w tym celu zapewniła sobie współpracownictwo znakomitszych naszych pisarzy i pisarek.

Poezja, Dramat, Powieści, Podróże, Korespondencje z kraju i zagranicy skreślone przez *Wł. Anczyca, Deotymę, El...y, M. Ilnicką, Teod. T. Jeża, J. I. Kraszewskiego, J. Kremera, J. Zacharjasiewicza* i innych. Dział krytyki prowadzony przez *K. Kaszewskiego.* Przeglądy ze społecznego życia Warszawy, pióra *Wacł. Szymanowskiego.* Sprawozdania z dziedziny sztuki plastycznej *Wł. Ł. Bartkiewicza.* Rozbiory muzyczne *Jana Kleczyńskiego.* Przeglądy teatralne *E. Lubowskiego.* Wiadomości z hygieny *Dr. Dobrskiego.* Wiadomości z nauk przyrodniczych stanowią w **„Bluszczu"** stałą rubrykę.

Przy tem piśmie wychodzi
DODATEK
obejmujący dział robót kobiecych i gospodarstwa domowego.

Mieści on w sobie: najświeższe wzory wszelkiego rodzaju ubiorów jako to: sukień, okryć, czepeczków, kapeluszy, robót ręcznych, oraz czesania głowy. Wykonanie wskazują jak najdokładniej opisy w tekscie drukowane.

Osobne artykuły kilka razy w ciągu roku obznajamiają czytelniczki ze sposobami wykonywania krojów sukien, bielizny, robót drutowych, szydełkowych, haftu białego, siatki gipiurowej i wiele robót koronkowych.

Wzory ubiorów i robót podawane w znanem i najliczniej z zagranicznych modnych dzienników upowszechnionem piśmie lipskiem pod tytułem:

BAZAR we francuskiej edycji noszącem nazwę MODE ILLUSTREE
jednocześnie i tylko w „BLUSZCZU" ze wszystkich pism polskich są podawane.

Prenumerata kwartalna we Lwowie **3** złr., na prowincji w opasce **3** złr. **60** ct.

Nakładem wydawcy „BLUSZCZU" wychodzi:
PISMO ŚWIĘTE z rysunkami G. DOREGO.
Zeszyt 84 ct., dotychczas wyszło już 12 zeszytów. 1095 2—?

Dokładny prospekt rozsyła się na żądanie bezpłatnie. Abonenci „Bluszczu" mają prawo pobierania w cenie zniżonej w prenumeracie:
Dzieła J. I. Kraszewskiego i Encyklopedję Powszechną Orgelbranda.

oryginalna flaszka 60 centów. | Dra med. **Kocha** | oryginalna flaszka 60 centów.
Uniwersalny gorzki napój żołądkowy,
wytworzony z najzdrowszych ziół, może być zalecony jako najdoskonalszy środek w **osłabieniu żołądka, braku apetytu, słabem trawieniu** i wynikających z tego **cierpień dolnych części brzusznych;** takowy został już uznany przez wiele zaświadczeń.

W JAROSŁAWIU ten „Uniwersalny gorzki napój żołądkowy" jest zawsze prawdziwy do nabycia w aptece p. **Aleksandra Bohusa.** 2139 1—3

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2017 123—?
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.